



OŚRODEK
SPRAW
AZJATYCKICH

ARCHIWUM
MARZEC 2013 - MARZEC 2014

na temat CHIN

—
ŁUKASZ JASINA

Jezuita i Chiny

Czy papieżowi Franciszkowi uda się naprawić stosunki z Chinami (o ile Chiny łaskawie się na to zgodzą)?

Na Placu Świętego Piotra odbyła się dziś msza inauguracyjna nowego papieża - Franciszka. Pierwsze przemówienie nowego przywódcy Kościoła Katolickiego pozbawione było znaczących odniesień politycznych. W tłumie zgromadzonych przywódców, obok prezydent Christiny Kirchner z Argentyny, wiceprezydenta USA, księcia Gloucester, oficjeli włoskich i unijnych, znalazł się także **prezydent Republiki Chińskiej** (czyli Tajwanu) **Ma Ying-jeou** (Ma Yingjiu).

Tymczasem **w Chinach Ludowych nominalnie nieuznawany przez Stolicę Apostolską** biskup Kunmingu Joseph Ma Yinglin z Patriotycznego Stowarzyszenia Katolików Chińskich udzielił w mieście Ruili święceń kapłańskich dwóm diakonom (ot, normalna biskupia robota). Ordynariusz tłumaczy, że zbieżność dat jest przypadkowa i wzywa wiernych do modlitwy za nowego papieża, aby prowadził Kościół do jedności i porozumienia. Z pozoru to nic więcej niż kolejne ekumeniczne oświadczenie. Niemniej jednak impas w relacjach między Chińską Republiką Ludową a Kościołem Katolickim trwa, i jak na razie nic nie zapowiada zakończenia tej dość dziwacznej sytuacji, pełnej ekwilibrystyki prawnej, deklaracji i prawdziwych oraz udawanych niedopowiedzeń.

Symbole

Jezuici a Chiny to kopalnia ciekawych tematów. Chiny były wszak, obok Ameryki Południowej i dawnej Rzeczypospolitej, terenem, na którym **prowadzone były jezuickie eksperymenty z wiarą i zbliżeniem kultur**. Na Wyspie Shangchuan, położonej u wybrzeży prowincji Guangdong, zmarł późniejszy święty Franciszek Ksawery (faktyczny współpatron nowego papieża), a w Guangxi zakończył życie beatyfikowany dziesięć lat temu Michał Boym - protoplasta współczesnych polskich sinologów. Matteo Ricci, najśłynniejszy jezuicki misjonarz działający w Chinach, napisał z kolei książkę stanowiącą swego rodzaju prolog do współczesnego dialogu międzywyznaniowego.

Jezuici opuścili wprawdzie później Chiny (trzej wymienieni działali w XVI i XVII wieku), ale gdy do Państwa Środka zaczęli wracać katoliccy misjonarze, znowu znaleźli się w ich awangardzie.

Historycy (a, chcąc nie chcąc, jestem jednym z nich) doszukują się w historii i jej powiązaniach ze współczesnością symboli. Teraz, gdy papieżem został jezuita – dziedzic **tradycji inkulturacji i akomodacji**, a w dodatku pierwszy biskup z kraju powstałego w rezultacie europejskiej kolonizacji – marzyć się nam zaczyna symboliczny przełom również w kwestii chińskiej. Czyż to nie piękna wizja: papież Franciszek SJ odprawiający mszę na Placu Niebiańskiego Spokoju albo przynajmniej w miejscu gdzie stała katolicka katedra w Makau (pierwsze miejsce spoczynku św. Franciszka Ksawerego)? Oczywiście, są to jedynie fantasmagorie, które nigdy się nie spełnią! Nie spełnią się również zbyt szybko wizje szacownych watykanologów, wyraźnie piszących pod wpływem euforii z początków poprzedniego pontyfikatu, kiedy to **normalizację stosunków z ChRL uważano wręcz za jeden z głównych celów Benedykta XVI**.

— Stan rzeczy

Próba dokładnego opisanie aktualnego stanu **stosunków chińsko-kościelnych**, chinsko-watykańskich, względnie chińsko-papieskich (bo zdecydowanie nie chińsko-katolickich) musi być dla osoby poukładanej perspektywą przerażającą i przynębiającą. Przede wszystkim, **winę za trudne początki ponoszą obie strony**. Po proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej to Stolica Apostolska próbuje ekwilibrystyki, czyli jednoczesnego uznawania ChRL i Republiki Chińskiej. Władze Chin Ludowych zamykają drogę do porozumienia w roku 1951, kiedy to pronuncjusza dość bezpardonowo deportuje się za granicę. Kościół podległy papieżowi działa więc bezproblemowo na Tajwanie i to **Republika Chińska jest nominalnie uznawana przez Stolicę Apostolską za państwo chińskie**. Metropolita Tajpej zajmuje ważne miejsce w azjatyckiej hierarchii katolickiej, ale w nuncjaturze rezyduje już tylko urzędnik niższej rangi. Katolickie archidiecezje podległe Stolicy Apostolskiej działają też w Hongkongu i Makau, ale to owoc lokalnych ustawodawstw, które wynikają z kolonialnej przeszłości tych enklaw. Biskupi Hongkongu (teraz już części ChRL), którzy regularnie otrzymują kapelusze kardynalskie, znani są zresztą z dość otwartej i ostrej krytyki pod adresem Pekinu. Watykan stale podtrzymywał swoją deklaratywną dobrą wolę – Paweł VI odwiedził Hongkong, ale nie Tajwan. Jan Paweł II również nie prowokował władz w Pekinie wizytą w Tajpej.

Po latach prześladowań katolików w Chinach nastąpił okres udawanych niedomówień (choć trudno powiedzieć, żeby prześladowania niepodporządkowanego władzom Kościoła zupełnie ustały). Kardynałowie odwiedzali Pekin z misjami dobrej woli, choć formalnie nie uznawali ani goszczącej ich władzy, ani Patriotycznego Stowarzyszenia Katolików Chińskich. Kościół "podziemny", wierny Watykanowi (to spora generalizacja, wiem) jest w najlepszym razie tolerowany przez władze. Schizmatyków z PSKCh Stolica Apostolska nie ekskomunikuje, choć nakazują to teoretycznie przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego. Koniec pontyfikatu Jana Pawła II przypominał grę – biskupów oficjalnego kościoła nieformalnie zatwierdzał Watykan

(z wyjątkiem twardogłowego Michała Fu Tieshana), a władze udawały, że tego nie wiedzą. Kościół też udawał, że różnych rzeczy nie wie.

Sytuacja zmieniła się podobno w roku 2005 (tak przynajmniej pisały główne media zachodnie), ale czy na pewno się zmieniła? W gruncie rzeczy problem pozostaje wciąż ten sam. Piłka jest po stronie władz chińskich, bo to od ich **zgody na formalne połączenie obu Kościołów** i (przynajmy to, w gruncie rzeczy nominalne) podporządkowanie chińskich katolików papieżowi uzależnione jest przeniesienie nuncjatury z Tajpej do Pekinu. I to chińskie władze są jedynym faktycznym decydem. Watykan może stracić twarz, ale Pekin sobie na to pozwolić nie chce.

Franciszek i Chiny

Nie należy sądzić, że wrażliwość papieża Franciszka na sprawy chińskie odbiega od tej prezentowanej przez jego poprzedników. Wybór języka chińskiego jako jednego z języków czytań ewangelicznych w trakcie papieskiej mszy inauguracyjnej nie był jedynie kwestią przypadku i docenienia wielkości Chin. **Chiny to ważne miejsce również na mapie nowych poszukiwań Kościoła**, który zresztą odkrył je sześćset lat temu i wytrwale depozyt tej wiedzy przechowywał.

Rzeczniczka chińskiego MSZ Hua Chunying powiedziała w dość dyplomatycznych słowach, że **Chiny oczekują działania ze strony papieża**. Wikariusz generalny rzymskokatolickiej diecezji Hongkongu skontrolował jednak tę wypowiedź, przypominając o gotowości Watykanu do podjęcia dialogu. Zastanówmy się nad tym: w tej chwili nie istnieją żadne powody, które mogłyby skłonić Watykan do uznania władz ChRL bez żadnych warunków wstępnych – życie katolickie, przynajmniej w warstwie duchowej, toczy się wszak w Chinach prawie bez przeszkód. Kompromis z Pekinem za wszelką cenę byłby może spełnieniem marzeń zatwardziały kurialistów, żyjących wyobrażeniami rodem z instytucji prawnych, ale duszpasterz Franciszek wie, że duszpasterstwa mu to w żadnym stopniu nie usprawni. Nie jest też obarczony historyczną misją odwiedzenia Pekinu.

To władze Chińskiej Republiki Ludowej muszą się zatem zastanowić nad tym, czy opłaca im się porozumienie z Watykanem.

Spodziewać się możemy licznych gestów i pięknych słów wypowiedzianych przez Franciszka. Więcej nowy papież uczynić nie może.



OŚRODEK
SPRAW
AZJATYCKICH

RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

www.osa.uni.lodz.pl

